A

KOLĘDZIOŁKI BESKIDZKIE.

REKOPIS: Nr III.

EMIL ZEGADŁOWICZ.

a Fr. Foltina w Wadowicach.

ZTKA
CARA

EX LIBRIS

KOLĘDZIOŁKI BESKIDZKIE

O NAGODZENIU KALINOWEM, o ~~kleszczu i~~ rozumie czesząsym pyrz, o szci zawodu, o Księżycu pod beczką Kapusty, o tem co napewne będzie, o zapachu przywidzianym, o cudownych przygodach, o wiedzy naopak śćistej, o wieczce ~~kłed~~ mej wielomównością, ~~bezmównością~~ rzepałów, o koszałkach i opałkach o nieudałym połowie, o zalotach Komarowych, o uwiedzeniu, przetaku i flaszkach, o miłowaniu nieudolnem, o winobraniu po północy, o wyraju zasobku skrzyniego, ~~o~~ o jabłkach w spalonym lesie, o lasce kuśdykującej, o panborzym złodzieju, o konfesjonale Kalinowym, o nienaskiego kochance, o przytogu balladowym, o zamęcie w izbie wójtowej ~~i~~ ~~w~~ ~~zstaja~~, o drodze po drugiej stronie ziemi, o skrzypeczkach zamarychostowych, o strachu, knurze i kujawiaku, o sojek koralowych ozach, o ~~[illegible]~~ nibyżeninzce rajtara z wierzbą, o krzyżach łazęgach, o pomitowaniu Karła z gałęzią, o wodniku i o tem, że nikt nie wie oczywista czy nieoczywista, o łabędziu i nagiej panience, o pierścionku odnalezionym, o zalotach ozarowanych, o targach pnetargach, o zadpłionej Kalinie, o baśni odwilżowej, o drodze wiodącej w dwie rozbieżne strony, o świętym irydoze-oracu, o sobie samej; napisał Emil Zegadłowicz; Gorzń górny: styczeń MDMXXII, luty MDMXXIII.

Jakim pismem
Petit wersaliki (duże litery)?

przekreślenia niewinne!!

4v

Wzór wkładu gwarancyjnego
stronicy — patrz str. 9.

Kur

— pod okapem śniegu
pod białą pierzyną
zadumał się świątek
świętą bezprzyczyną —

— zmierzch nawisa szyszką
u sośniny sinej —
wypełzają śpiewki
z modrej bezprzyczyny —

— śnią się kolędziotki
świątkowi w olszynie
w ten styczniowy wieczór
zgasły w bezprzyczynie —

— i oto poczynają się wymarzki świątkowe na nutę uliczek zapodzianych, skrzypiących kół wozowych i ruchego wysmugu pani —
— zarwane słowa nieznaczące, znękane wytazy niespójne, roratne, przypominki pogodowe i toń-skie — wszystko to zrymia się i zrytmia w prostaczym tłie —
— na dożynki ktoś od śpasu

uwił wieniec owsiany świątkowi —
— nad okapem strzeszki kapliczkowej zawdział —
— różyczki papierowe, wstążki bibułkowe deszcz odbarwił, wiatr zmierzwił i po swojemu przeinaczył —
— lecz o owsie zwiedziały się wróble i sikory —
— świątek — taki ta już jest — nie broni; owszem; niekta —
— lecz dziś? — skądżeżaś — — już zmierzch — — to już beskurcyjom małodnia bożego —? —
— ano — bo też to wróblick stopek podskokami kołgdziołkiem (a nie co insze —) dyrdecka biegą przez wydeptane w śniegu miedze — do świątka — pod lipę od której wiedzie droga naskoło świata — i dalej —
— ćwierkają, podrygują, piszkają —
— wyśmienicie, imentnie, beskidzko —
— wiadomo — z niejednego ~~pieca~~ tamu zboże dziobały, z niejednym strachem się pokumały, nie pod jedną strzechą gniazda wiły —
— tak się ino zdaje — bo tam w tem świegocie dużo tajonej wiedzy — — przysłuchaj się —
— tak przez całutką noc hałastrują pod ziskrzeniem gwiazd i ponowkiem chodzącym po górach dalekich —
— do świta —

O NAGODZENIU KALINOWEM

– nagodził się dzień
nagodziła się chwila:
cień wygania cień
podstryszom się przymiła
do piwnicy wlazł
po sekatym schodzie
wraz odwalił głaz –
Ku nowej urodzie –
– zapajarował wiew
bez słownej zapaski –
.... dwie nuty i śpiew
.... trzy plamy – obrazki –
jakby jeno głos
pobłysk i zjawienie:
wyrzucany włos
wtęcza się w podcienie,
Koralowy pas
wartką rzeką płynie,
zapodział się czas
w złotej jarzębinie –
– cisza – cisza – sen
prześniony na niczem –
– przynagla się len
błękitnem obliczem –
– – zawieje zapodzieje
pszeniczną wodą spłynie –
przez miłość i nadzieje
przygodzi się Kalinie –
przez osty, zboża, słomy
przez obory i wodki
przez mosty, tratwy, promy:
beskidzkie Kolędziatki –

O KLESZCZU I ROZUMIE CZESZĄ=
CYM PYRZ

— pod dno morskie
co ongi
porodziło beskidy
przemknąłstrumień — i zamarł
przed nawrotem z Kolchidy — —
— narty, narty sposolić!
— zawlec drogę ugorem!
— rozpęd wartki wziąść z góry
uwarstwionej za borem —
i z mrówkami w pojuszu
rozbrzękadlić coś jeszcze
co jak kleszcz tkwi pod skórą
wywołując w snach dreszcze — —
— zamieć, orka i zamiar
którym Komar się chwali —
.... zamigotał przysiółek
i odjechał ku dali
zamieszkałej na piętrach
suterynach i wieżach
jeszcze ciepłych nawozem
po biwakach i leżach — —
— Bóg się śmieje!! — a rozum
rozrzucony po strzesze
stare pyrzu kołtuny
pazurami wciąż czesze
i wyszczerza swe zęby
wodorostem zarosłe —
— — dwie topole się ryją
nazbyt blisko wyrosłe —

OCZCI ZAWODU

zaszeleściły mrotki pod obrami
zapachniały świtaniem —
— a dotem
długim szeregiem przeszliśmy parami
we dwójkach, kwadratem i kołem —
zagrały znaki pułków
poległych poetów
nad szkliwem rybnych jezior
i zastygły w błysk
co dwusieczem bagnetów
zmierzył w tłumu głośny pysk —
— zakłębiły się wichry
opadł szad i szerć —
— z pod pięt spuchniętych drogą
wyłonił się kres —
— — wybaniały potwornie
nieba zgniły strop
zjarzył ~~zakonił~~ się czopem słońca
— fałszywym dukatem — :
zmeł chmurami pusty żyta snop
i rozsiał — marny niejbarz —
nad wstającym światem
wiotkie, prelotne plewy —
zapopielił bór
i przesuł je na miasta
na wsie i przydróżki —
— — ze zbutwiałych gór
spłynęły rzeki gęstym, lepkim iłem —

O KSIĘŻYCU POD BECZKĄ KAPUSTY

— przepiał drogę od wierzby
wpraw przez puste pole
Kogut kupiony we śnie
za cztery obole —
byt własnością charona
i Rabki ze młyna
która nienarodzenia
ósmy rok pomyna —
— drogo! — mówię do ciebie
przepianej w koralu
onyś wprawionej pięknie
w podziemiach opalu —
zatamujem się nie
w rąb i trzy kwadraty
i elipsim się żalem
tym żalem zatraty!
— stoi ek topól — wierzb koło —
granicą ostup domu —
trójkąt nielu sferyczny
niezdatny nikomu —
— o drogo! której niema!
— rąbny, wielobok
Księżyc zatopiony
w piwnicy głębokiej
i przywalony beczką
zatęchłej kapusty —
— jest w was coś więcej jeszcze
niż śmiesznie zapusty —
jest zamęt wykrajony
z serca pokrzywdzonu
w chwili gdy umarłego
już wywieźli z domu —

O TEM CO NAPEWNO BĘDZIE

–zaprzedało się życie
za mamony błysk –
nie wierzące niczemu
co się nie zwie zysk –
– przestami, pontonami
w pył opadłym snom
przyniosło dziecku w darze
zmrok zbratany z mgłą –
– jedno jeno się widzi
z brzezinóne wkrąg:
to najcichsze ustronie
kochających rąk –
– już nic nie wmówi sercu
że ileś tam lat
będzie się za pasjansem
drugi pasjans kładł –
– rucajem czy gościńcem
kiedyśkolwiek z dróg
przyjechie na gnojnicach
skądeś jakiś Bóg –
– a czy dziadowską pieśnią
w częstochowskim rym
zamkniętą jak najprościej
odrodzi się czym –
wszystko jedno – byleby
na rozstajach miedz
czuwać i czuwać ciągiem
i godziny strzec
pasterskiego zwiastowania –

O ZAPACHU PRZYWIDZIANYM

— zatraciły się kargi pod wrębem wo=
zowni —
— grzeją się senne kury w słońcu przedpo=
— ostali jeno bracia nazbyt nieodrowni
w porze gdy się życie wyłuchia —
— więc żywe są bezkresy i żywe atelka=
ostatnich spotrzebowań w celowem tu=
w którem się przecież kiedyś i napewno
misja w globowem bractwie —
— nikt nie przeszkodzi światłu! — zajścia
omgłą się i niewidką skryją poprzed wzro=
ziarno w snopack skiełkuje to nay po=
widą cym roku za rokiem —
.... cichość wielka .... samotność ....
.... świętość pod plutanem ....
— o zaraniu zmrużonem
groźnem niesłychanem
pata się tryfochodnie
i żydowski świecznik —
— — idzie w zrąb granitowy
snem podzyty wietrznik — —
— aleje płoną bzami
— magnolje się kłonią
przed tentontem przetanym
przez manowce błoniom —
— a dom czerwonocegły
ze szlacheckim gankiem
idzie na pijatykę
z wnetecznym porankiem
dnia chudego —

12v

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW BESKIDU ZACHODNIEGO
(T. M. B. Z.)
SPÓŁKA Z OGRAN. PORĘKĄ
WARSZTATY KILIMOWE „GORZEŃ"
GORZEŃ GÓRNY p. WADOWICE
WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE.

ADRES TELEGR.: TMBZ. GORZEŃ-WADOWICE.

DN. ..... *192*..... *R.*

Nr. .....

O CUDOWNYCH PRZYGODACH

— światła na parkanie
— klechdy podziemne
— torfowiska od korzeni
tajemnie ciemne —
— opuszczone kuźnice
— sadowe budki
— wyprzedaż drożdży i octu
piwa i wódki —
— zamęt i trzy cekiny
plam postonecznych —
— przystań i — wszystko jedno —
dla niebezpiecznych —
— wzgórze po jednej stronie
drugie po drugiej —
rząd wierzb i topól
jak życie długi —
— niepowiedziane nic
wszystko rzeczone —
— czyli na tamtą spojrzysz
czy na tę stronę:
naiwność i bezpośredniość
i brak rozumu:
wszystko dla wróbli i szczygłów
a nic dla tłumu —
kazania do ryb
i do bławatów —
zapłodnienie legendą
miljardy światów —
przegon, pustota
śród srok i pliszek —
opuszczenie chwalebne —
święty Franciszek —

O WIEDZY NAOPAŁOŚCISTEJ

– utrudzony organizm
planet zwolnił jazdy
– zapatrzyły się gile
– zasłuchały gwiazdy –
– sens się złamał jak dyszel
przed wozem ze strachu –
rozgniewały się okna
przyciągnęły dachu
i odwróciły plecy
ku ciemnym ulicom
a twarz zwróciły izbom
które też nie świecą –
powstały na to hasło
łyżka, nóż, widelec –
byle dalej a prędzej
byle w pyle nie lec –
tak wszystko bez przyczyny
z tą jedną potrzebą
wymknęło się cichaczem
poza martwe niebo
i tam – gdzie się nic nie wie
a więc w sercu właśnie –
porzęły z wiór i łupin
splatać głuche baśnie
o kuchniach i dyplomach
konkursie i premji
zagubionej w retorcie
szyfrowanej chemji –

O UCIECZCE PRZED WIELOMÓWNOŚCIĄ ~~[illegible]~~

— zapachniały grusze jak młodość
przeorana od skiby do skiby:
gdy to wszystko boć życie i śmierć
cincinbabka, jest i grą — na niby —
— gdy się usta podadzą takomstwu
— gdy się ciało upieszcza na tańce:
tu i tam to samo i inne
żywe, martwe, zimne i gorące —
— „krzycz! krzycz! wyć i sponiewierać
inność wszelką — byle była równość!
ciszę zamknąć pod dzwon oszalały
byle jeno wrzask i wielomówność!!
— — zaznaczenie to takie — nie więcej
romans z chwilą gdy wieczność za
— — rozkulbaczyć za przykładem pasem
odpocznijmy zacisznym poposem chmury
.... zapach siana .... mżaki dookoła
mleczne, wyki, konicze i szczawie —
— rzą żebrate rumaki — wóz się niepokoi
rezygnacją z bezdroży i tem strasznem: „pracuję”
— multanki-pohulanki, przyśpiewki-odwyki —
— uśmiech ptaków — brzeg morza —
— kino — teatr — cyrki — :
głupstwa wszelkie
rozumne matołki karlę, nierosnące:
kocionożce rzępolące —

O KOSZAŁKACH I OPAŁKACH

— za stodołą, za oborą,
na pastwisku i w przestrzeni
wiersz wierszowi podał ramię —
— krwią, jabłczną zrumienieni:
średnik, kropka i przerywnik
zaszły cicho z poza płota —
— na ugorach pozorzanych
we niewidnych snów robota —
— zakradł się z pod strzechy pastuch
tem dyrdaniem rozbawiony —
dwie szkapiny na pój wiedzie
za nim źrebiec skarżą wrony,
a przed niemi we wakadle
kuchennego rozgwarzenia
cień oktawy i sekstyny
rondowego goni cienia —
— gwar i lina — rozbawienie —
— dźwiga snopy kurna strzecha —
— kto nie umie, nie rozumie
niechaj szukać snów zaniecha
boć i tak się wperli woda
z pod okapu ciurkająca
w tę komorę wysuszoną
ponad reflektorem słońca —
— morał? — morał, sens i rozum
i coś jeszcze! — lęk niewiedno —
bo czy w prawo iść czy wlewo
tu bezdno tam bezdno —

O NIEUDAŁYM POŁOWIE

– zaprowadzcie Kasieńkę do domu
(– nazwała siebie nawrotem –) –
i nie pytajcie się mnie
co było potem –
– – nielada to chłód
pod sobolem panna –
nie przed każdym ostem
wołajcie: hosanna –
.... idzie .... idzie takt
z partyturą wista:
to jest także jaźń –
wiedza oczywista –
– lecz nie to, że wilk
nad duchem kurnika
pysk rozdziawił –
– zmilkł
pod hasłem pewnika –
– – nie wolno się gryść
jak mysz lub jak szczur –
– nad podwórza tłem
skotłował się chór –
dożynki już idą
na wilijny próg –
– wodospadem pierwszym
prześlizgnął się pstrąg –

O ZALOTACH KOMAROWYCH

— roztkliwia się mrok
nad pustą bezbrzeżą —
w opętaniu gór
żołnierzyki leżą —
— ołowiane puchy —
— to nic! — tamto też —
żołnierzyku miński
cichuteńko leż —
nieporadni kobza
żmiji siny jad —
zagubił się w książce
poetycki ślad —
— lecz tam — przez dzwon — za mostem
w szczekaniu psa — w sto koni
kurjer i smęt z arjostem
do mety — bawność! — goni —
— no, no! — aż tak? — a właśnie!
— knot się dopala w lampie
lecz powiem nim zagaśnie:
romantyzm padł przy rampie
amen —

O ~~[illegible]~~, PRZETAKU i FLASZKACH

_ Kwiecistości bez miana
pod zapadłą powałą _
ziemia ściołą ustana
i za dużo i mało _
_ Kos już grzędę sposobi
zamęt zwichrza rozstaje
_ zwiąż w motyla to obi
które z pztychu wystaje
i choć ze mną w bezwolę
w opuszczenie bez miana _
zabawimy w stodole
trzy pacierze _ a z rana
gdy się sanie zawieją
tą wiosenną urodą _
stare snopy się wśmieją
w krew twą wonną i młodą _
_ więc pójdziemy _
_ z opłoci
złazło słońce w komorę _
wer i tych tam stokroci
chociaż serce w nich chore _
wstrząśnij lasem _ z igrzyska
przejdź miedzami na błonie _
_ _ już przedmieście rozbłyska
_ _ niosę przetak i dzwonię
w jedną flaszkę spróchniałą
i w tę drugą ze sopla _
dzwoni dzwoni w głos ciało
i rwój zamróz rozgopla
po niemrawości wybrzeża
dalekiego wybrzeża

O MIŁOWANIU NIEUDOLNEM

– zazdrosne są twe usta
(– wywilgi wyśmiewne –)
– motyle siebie zwodzą
bławatom pokrewne –
– zamiera sen – liść kona
– przedziwność wyszła z lasu
przeszła sto mil i cztery
śladami bez popasu –
.... ogniska wypalone
.... niczem niestarta skarga
.... i ta nad ziemią wydęta
najpogardliwsza ~~[illegible]~~ warga –
– mroźna zadymko cudów!
– drożyno wyświechtana!
wracam i wracam ciągle
od zmierzchu aż do rana –
a dwóch błędnych ogników
– od mętnych po piekarnię –
nikt (a więc i ty sama)
do piątki nie zagarnie –
a gdybyś nawet zbiegła
drożyną snom ubożną,
wiedz, że dzisiaj i w niebie
tak samo będzie mroźno –

O WINOBRANIU PO PÓŁNOCY

— jawor, jawor ubrał się we wieńce
do kieszeni włożył trzy rumieńce
nadął wargi — i zamilkł
przed bramą ostatnią
kędy się miejsca pierwsze
z ostatniemi bratnią —
— pomyślenia tu koniec —
.... jedzie dzwon! — dzwon jedzie
a hejnał marjacki
na przedzie na przedzie — —
— bo gołębią udręką
a niesamowicie
zawija się pod kołdrą
niemowlęce życie —
i jeno wież tysiące
o zwidzianej porze
pruje źle pozszywane
ladajakie zorze —
— północ śmiesznat pejsażu —
bezwład — skłopotanie —
i to nad wszystko miłe:
reńskie winobranie
w pełnem słońcu —

O WYRAJU ZASOBKU SKRZYNIEGO

— rozwłóczyły się dymy
kolejowych przepadlin —
— zaymatwały się rymy
ozimińskich rozradlin —
— zastukało się żyto
stróżujące wgłąb stogu
niby niby niby to
u młynarza na progu —
— koło warce uwięzgłe
pod dylami stłanemi —
— rozkusz chybie brazdami
wywaliony z pod ziemi —
— płynie droga jak rzeka
mostem wzrostem porostem —
— z nikąd — z blisku — z daleka —:
rezurekcja przed postem:
furczy, skrzeczą kołatki
na rynkowym na bruku —
kiacentów rabatki
bronią, wonie od stuku —
lecz przed sercem w zasiadce
usiadł puhacz niemrawiec
słyszał, że to po kładce
ma iść w wieczność snów krawiec
— wraz się hałas stacyjny
jak Tententy żal czyni:
tysiąc portek sto gaci
wyfrunęło ze skrzyni —

O CIEŚLI I JABŁKACH ~~W SOSA~~ ~~LOWNA LESIE~~

– za ostatnim postojem
za biegunem Kołyski
usiadł cieśla nad zdrojem
ukwieconym w rozbłyski –
– gwiazdy zgasły, a łania
rozbielona pod rosę
usłuchała wołania:
„zaraz ziarno przyniosę" –
– zadudniły mchy miękko
– nikt nie słyszy jej kroków
– przenajświętna panienko
uwolnij mnie z pomroków!
– zanim pomoc nadeszła
już się lasy spaliły –
droga sielnie już przeszła
i zamarła bez siły –
– wraz powstało bezdroże
i gwiazdami usiane
wypieniło z gór morze
na gejzery nieznane –
– zastygł opój – sen przewiał –
– śnił się baśni jabłoni
– pada jabłko na szyszak
– tu przygłucho zadzwoni
– tam na trawie przymiera
śród pierwiosnków w odkwicie
ktoś je jutro pozbiera
zabłąkany w niebycie –

O LASCE KUŚDYKUJĄCEJ

– po bezdrożach wonnych wyka
macierzanka, makiem –
wałęsa się czyjaś laska
ze swastycznym znakiem –
– po ugorach przeskakuje
modre niebem brzydy –
szuka kiedyś zagubionej
tej parcianej uzdy
co się koniom u wezgłowi
zakłada na karki
gdy już chłopa niema doma
u wdowy nędzarki –
– idzie laska – konik polny
bowy się i gdzie –
jednem okiem zawieszony
w pajęczyn więzie –
– cisza głucha – nieruchome
zastygły topole –
– jeno laska kuśdykuje
przez sąsiedzkie pole –
przystanęła – wierzbę wsparła
ponad okolicą –
rozsypane chrząszcze brzęczą
pod szarą próchnicą –
– wiatr się zrywa od kominów
– syren świst z oddali
– w dal umyka las mietoły
i żywych korali –

O PANBOŻYM ZŁODZIEJU

— pośród dwu kaplic
w posępnej olszynie
niejaka ścieżka
przed stopą nie płynie —
— noc się zasmęca
i drżące przedzorze
tak jak ta przestrzeń
ujęta w bezdroże —
— pod kulas świątka
przydrożnego stróżki
plotą ornament
zrujone psie dróżki —
— serce — o serce
zakopane w glebie!! —
— czarne tabędzie
snują się po niebie
za niemi niedźwiedź
a przed niemi tygrys
co w błamie chmury
sporą dziurę wygryzł —
a przez to okno
Panbóg z pod powały
ziewa i patrzy
na zrąb spopielały —
— w tej samej chwili
przed wójtowym progiem
złodziej pomiechał
obraz z Panembogiem —
— zżymnął się niedźwiedź
i łapą kosmatą
przeklął listopad
zabłąkany w lato —

O KONFESJONALE KALINOWYM

– wyspowiadał się drucian
przed zaspaną Kaliną –
wszystko było w nim grzechem
nic nie było w nim winą –
opowiedział co wiedział
pod okapem swej grzywy
– chociaż umarł przed wiekiem
jakoś jeszcze był żywy –
więc zapukał do serca
i odmówił zdrowaśkę:
uwiódł zmartą przed jutrem
niedolatkę niekaśkę –
zatracone straszydło
obetgane przezmiedzę
roznoszące przeornie
rozdziewicień niewiedzę –
– zadziwiwszy zberezinie
pod dpliną trumnisko –
śmierć tak była daleko
a Kalina tak blisko –
uwiązgł drucian w gałązkach
jak ten owoc nieżrały –
ptaki liatę wzleciały
a listeczki spadały –
wicher zawiał stąw zmierzwił
– układały się syny w groby
– radumały się drzewa
na rozmajite sposoby –

O NIENASKIEGO KOCHANCE

– zmotała się nić na krosnach
w samo południe –
poszła fala krowy poić
pod bróg za studnię –
zwerbowała niepilego
na naszą ziemię –
– wara lo się zagnieździ
żmijowe plemię – ! –
nie słucha co ducha
rwie macierzankę –
będziesz miał w tej woni na błoni
wonną kochankę –
– zagrały waltornie
pod czarnym lasem –
– trza wstawać! – nieskoro
przed słodkim czasem –
zgarnęła sukienki do ręki –
wzięła dzbinę
zaklęła myślami czarami
w gałązkę winę –
rzuciła pręcinę
na rwącą lijącą wodę –
przyniosła do domu
dziewictwo młode –
gałązka spłynęła
morzem w planety:
nad wsią zalśniła
noc prześwietliła
wróżbą komety –

O PRZYŁOBU BALLADOWYM

— na przyłogu go zastała
matka brat i siostra — tam —
zakwitała niemal trześnia
różowa i biała — tam —
chorzał już od roku
czy od dwóch bez mała — tam —
nie było widoku —
radość się podziała — tam —
— tej jednej zapragnął
— tę widzieć chciał jedną — tam —
tak też to powiedział
pogwarą spowiedną — tam —
— „pocom cię chowała
pieśnią kochała" — tam —
— „bratem ty nam byłeś
braterstwo przeżyłeś — tam —
nic nie odrzekł na to
spozierał do góry — tam —
miesięczną poświatą
zsrebrzyły się chmury — tam —
— gwiezdnemi błoniami
przemkli mleczną drogą — tam —
i ostali sami
z przedwschodnią sręzogą — tam —
— spłonęły topole
jutrzenią pochodnią — tam —
na śmiertelne pole
z niedzielą przewodnią
odszedł sam —

O ZAMĘCIE W IZBIE WÓJTOWEJ

~~[illegible]~~

— dwa kwiaty — Matkaboska —
ram zczerniałych sadzą
do tajemnic świetlicy
poświatę prowadzą —
— stoły, stołki i ława
pod spróchniałą ścianą
zatarzają się w zgiełku
przed zjawą pijaną —
walą obuch z okiennic
na odlew i z góry —
zatacza się nalepa
pod duciem wichury —
z kątów uwiędłych z wiekiem —
ze szczelin, z podstrysza
w pacierzu przedpółnocnym
kocur się wyciąga —
pręży grzbiet, ziewa, prycha —
a tymczasem z dali
wiatr się wierzbie oświadcza
i sto djabłów chwali —
— no nic — mniejsza — lecz — przecie
wierzba się odwraca:
— „chudobna choć lubieżna
palców twoich praca" — —
— wichrze, wichrze na ciszy
poza zjawisk bytem
walący w serc klejnsko
kołyłim kopytem —
odejdź i zwal się w sielie — —
— wiatr szucha — przycicha — —
: pstrokaty żuk wyfrunął
z dziewanny kielicha —

O DRODZE PO DRUGIEJ STRONIE ZIEMI

— w zatopionem karczmisku wesele —
tańczy dróżka z czerwią na czele —
gra muzyka, przyklaskują żaby —
zgniłe kiełki podkasują baby —
sam pan młody jeszcze w mule gnije —
panna młoda topielca powije —
dzwonią dzwony w dzwoniącym kościele —
gęsto się rosą poprzez fale ściele —
— droga wstała, wywstężyła wgóre —
splotem węża runęła na chmurę —
drzewa wrosły koronami w glebę —
w niebo wpadły korzeni potrzebę —
— wilk przyleciał, zaśpiewał zatośnie
i dwa gniazda porządnie na sośnie
jedno karczmie ulęgłej pod wodą
w drugie prosi dziecko z panną młodą
— skrzypią skrzypce w jesiennym powiek
przygrywa ogonem na spłukiejku —
— tańczą dróżki — a droga pod niemi
cicho zmyka na drugi brzeg ziemi —
suchem żądłem wychynia się z morza
nierzaznane przelicza przestworza —
wabi gwiazdy ku sobie — zachwala
moc przydrożną dzikiego kowala
przekuwacza komet na brzeskadia
które ongiś panna młoda skradła —
— lecą gwiazdy do drogi jezora
— toną gwiazdy w nelużciach jeziora —

O SKRZYPECZKACH ZA MARYCHO-STOWYCH

— za marychostem, za marychostem
w dalekiej krainie
dziewcze-niedziewcze wodą zieloną
ku brzegom płynie —
nagie ramionka prują wód fale —
„— dziewczyno słodka
cóż ty to trzymasz w rączkach biedulka
nić z kołowrotka —"
„— nie z kołowrotka lecz z mego serca
nić przejwietloną —
byłaś kochanką za marychostem —
nie chcę być żoną — —"
„— nie chcę być żoną bom morska panna
stróżka kolierca —
jeno mi nitki potnela było
z twojego serca —"
— snuje się nitka długa i cienka
z mojego serca —
barwi się obręb złoty i srebrny
u jej kołnierza —
— — za marychostem, za marychostem
leżą skrzypeczki:
w strunach pobrzęka wpnyka się plątą
kłębek nitecki
za marychostem —

O STRACHU, KNURZE I KUJAWIAKU

— na lewo na prawo
dwie struzi wprost —
pod studnią na studni
pod mostem most —
dym wgórze nadole
w wikli i krzach —
na zorzy jesiennej
pasie się strach —
obierał dwieście wsi
i trzysta miast —
nogą się ogania
przed rojem gwiazd —
— gwiazd brzęki połbrzęki
polarny giez! —
— rozdmuchał skry gwiezdne
zabawny bies —
— pod lipą za wierzbą
pod strzechą chmur
zarechtał zachrumkał
zbłąkany knur —
— przeplótł się wyplótł się
kujawiak z mgieł —
podrzucił knurowi
barwistych sekiet —
— na lewo na prawo
dwie struzi wprost —
pod studnią na studni
pod mostem most —

O SOJEK KORALOWYCH I OCZACH

— poniekwianie, gorzenianie —
śniegy omotał gałązki —
pośród lodu pod przerębla
strumień sączy się wyski —
— prześwietla się ranek
przez gałęzi świerkową —
modrzew się osypał
północną połową —
— — miłościwa pani
Krasna jak obrazek
przyjdzie do mnie rano
przez zstroniony tarek —
— — chałpa wyszła ze wsi
machnęła wrotami —
cośik się ~~[illegible]~~ cudacy
drogami, rzekami —
— — przyleciały sojki
tą grudniową porą —
od zielic ode mnie
po koralu liorą —
Koral po koralu
wprowiły se w ory —
jarą się ogniki
przedwilijnej mrozy —
— — zawarczał samolat
czerwonego Przyja —
nad twoją chudobą
przelotu obriza —
— zerwały się sojki
zatomyły koło —
zakryły się z chałpą
stajnia i stodoła —
— — Korale, Korale
lśnią się na powietrzu —
zmieniłaś się w pierśnień
w sojkowem berpieru —

O ~~[illegible]~~ NIBYŻE- 34.
NIACZCE RAJTARA ZWIERZBĄ

— postali, pokiwali
głowami ku sobie —
rozeszli się na końcu
po przydługiej dobie —
zaświadczyli przed drogą
przed polą i miedzą
że co się im przydarzy
to i opowiedzą —
„— choćby mnie i zabili
co się trafić może —
przed tolą ulianko
serce swe otworzę —"
„— choćby mnie i do piekła
djabłowie zabrali —
wszystko rzekę — przysięgam
na ten sznur korali —"
— postali, pokiwali
głowami ku sobie —
rozeszli się na końcu
po przydługiej dobie —
— wierzba poszła do miasta
i na szczycie wieży
przystanęła — stąd sądą
wysokości mierzy —
— strach poszedł na wyrobek
na kołdę do tchórza —
nasem jeno z lucerny
kapelusz wymurza —
— — zeszli się jakimś cudem —
wierzbę pojął ciarach —
strach został kapelmistrzem
w pentyńskich rajtarach —

O KRZYŻACH ŁAZEGACH

35.

— zasępiły się olszyny —
smętarz podniósł krzyże
i na wrotach ostrokutych
zagrał jak na lirze —
dwa pająki snują siatkę
od muru po zorze —
— przystanęły czarne krzyże
w wyprutym otworze —
idą — idą — idą — idą —
postukując drewcem —
kamieńcami, tamanicami,
warszawą, królewcem —
poprzez rzeki, stawy, morza
krzyżą się i czernią —
częstochową, kalwaryą,
lublinem, ulvernią —
stuku, stuku, takt w takt idą —
w oficynice walą —
echem jeno pozasobnym
żalą się i dalą —
zmierzchem, jutrznią,
w przynagleniu,
w postuku, w pokurze
idą ramię przy ramieniu —
— idą w bramę lorealną
ku zorznej przytułnie —
na ten smętarz obiecany
na lichym liegunie —
idą — idą — idą — idą —
w liegu i rozliegu —
przyją zaspy sypkie zaspy
przedwiecznego śniegu —

O POMIŁOWANIU KARŁA Z GAŁĘZIĄ

— sprzeniewierzyła się gałęź —
na rozstaj się przedarła:
przypochlebić się chciała
mamrotaniu karła —
— Krzywonogi, wolaty
z skołtunioną głową —
przemówił do gałęzi
jeich znaną mową —
poć, poć ku mnie zieleni
z wysokiego smreka —
zaleca się półserce
pół bo w półczłowieka —
— półzwierze, półroślina
i coś półbożego —
dobrze czynisz gałązko
że idziesz do niego —
— — pobrali się tacy dwaj
— nic więcej — nic więcej —
dwie kapusty ta mieli
i dziewięć zajęcy —
— pasteryzyli, kwasili
to nijakie jadło —
spali z sobą wszelijak
~~xxxx~~ gdzie i jak wypadło —
bardzo mieli na strychu
piwnicę w kominie —
na Kumorze tak ino
przy wróblej rodzinie —
ćwierkały im pisklaki —
świecała próchnica —
— po wierzbie plotkowała
cała okolica —
— a gdy się dom zawalił
którego nie było —
półserce się z gałązką
w żłobie zapierdziło —

O WODNIKU I ~~[illegible]~~ NIEOCZYWISTĄ

— Kolebie się woda
strugą wiślaną —
przejutrzyto zawczoraj
dzisiejsze rano —
— wywodził się wodnik
topielec zielny —
zaplótł dwie ścieżyny
w zwitek kądzielny —
— podrzuca i chwyta —
(przychaitapie —)
nielieską panienkę
na żabiej łapie —
„— jam twój a tyś moja
panno zielona
odciąłem cię wczoraj
z zbójego dzwona —"
„— nielieska, zielona —
nijaka przecie —
jam moja — niwyja
na całym świecie —
świadczę się dzwonnicą
mułem i glistą —
Trzymasz ty mnie inną
nieczywistą —
plusk wody pstrąistej —
tu i tam kamień —
już ty mnie we wążkę
koniecznie zamień —".
— Kolebie się woda
strugą wiślaną —
przejutrzyto zawczoraj
dzisiejsze rano —

– po zamorskim jeziorze
złoty łabędź płynie –
stoi nagie dziewczątko
w przybrzeżnej ~~[illegible]~~ wiklinie –
koszulkę zawiązała
w węzełek niedużyn
a w ~~[illegible]~~ włosy ~~[illegible]~~ dośniła
zapach czarnej róży –
– od łońskiego roku
stoi tak i patrzy –
łabędź też to samo
przecież nieznanej –
– zaplątały się nitki
pomiędzy ich oczy –
świecą się srebrzyście
w pozarzanej mrocy –
– ponitce do kłębka
z dziewczyny w łabędzia –
dzwonek się rozdzwania
modrzy i skołędzia –
– odmyka się w zangle
w nerwowej dąbrowie
brama z złotocedru
ku tobie ku tobie –
tódź się zapodziała –
wejdź na białe skrzydło –
smok ci się odmieni –
wypiętki straszydło –
zamiar się w zamiarze
zagubi dociałka –
już się wypręciła
matczyna kołiałka –"
– mówi ktoś – nie łabędź
– mówi ktoś – nie dziewka –
ino z listowienia
niewygrana śpiewka –

O PIERŚCIONKU ODNALEZIONYM

— zagonem, wygonem,
pod płotem, za płotem —
toczy się pierścionek
śmigliwym obrotem —
zaonyt ich dwoje
leżących w pszenicy —
ukrył się w falbanach
wzniesionej spódnicy —
skrywa się naśmiewa
a oni wciąż swoje —
mieli się raz pierwszy
we dwoje obroje —
— zgarnęła spódnicę
do znaku pomiętą —
pachniała wykami
bławatem i miętą —
„— gdzieś ty bywała
przez całą odwiecerz —
ani to owoców
ni chleba wyniesesz —"
„— zbierałam piórenka
złocistych zórawi —
zbierałam piórenka
Krakowiackich pawi —"
— poszlyrkło, pokręciło
z pod kupnych koronek —
stoczył się pod nogi
złocisty pierścionek —
„— cóżeś to ślub brała —
skąd pierścionek złoty —? —
„— zarobiłam prawie
za pilne roboty —"
— pszenica pomięta
i potarasona —
— pierścionek się podział
— ona dziwożona —

O ZALOTACH OCZAROWANYCH

— porośnięty brzegiem
popod wikliną —
wierzby przeszły szeregiem
poprzed Kaliną —
— zlękło się serce wyjęś
na przekór wierze —
przychyliło się ustom
kwietne wybrzeże —
— kamienice zwianiły
stawu wiatyk —
oszalał po kowiem
wierzbowy patyk —
— — a tu już dym wali —
będzie wieczerza — ? —
— mrok łokciem skórzanym
ubranie zmierza —
przyszywa trzy łaty
tu — tam trzy wieśni
na stroik na taniec
nawpół niewieśni —
— — upadła iglica
pomiędzy osty —
ni drewiny nie widać
ani starosty —
— kotwi się, kołuje
wieś dookoła —
obyota się wartko
dokoło stoła —
— — na nic mi staniki
korale na nic —
niema miłowaniu
snom niema granic —

O TARGACH PRZETARGACH

— beskidzkie kołdriotki
od wieczora do rana
rodzi ugór ościaty
i ziemia przeorana —
— — pod mchem w lesie
pod igliwem
zsypuje się
drzewo z drzewem —
— — bije serce
w starej sośnie —
kwiat widzący
w tąkach rośnie —
chmury wiozą
brzemię wieści —
wiatr się z ~~wiatrem~~ wierzbą
sennie pieści —
— — droga wiedzie daleka
naokoło świata —
szklarz prowadzi drucarza
a kamrat kamrata —
— — zapodzieli się ludzie
pod morską berdenią —
na sprzedaż wiodą zorzę
— mieniącem przyćmią —
. . . . jeno cicho . . . . bo oto
na maćkowej miedzy
spowiada się stary jan
bożkitnej niewiedzy —
— — lato rodzi się z zimy
wyzórzka z poświaty:
sprzedajcie djabłu duszę
za gwiezdne dukaty —

O ZADĘBIONEJ KALINIE

— z góry na górecką
kądziołkiem, wierzchołkiem —
opasznem przysąpieniem —
kozłem koziołkiem —
— fujarka wierzchinowa
spiskuje anioły —
zebrały się trzy po trzy
pod więźbą stodoły —
— obertas i gloria —
— swokowie, kamraty —
wywalić w ścianach okna
na wszelakie światy —
— idą gośnie drożyną
archanioł na przedzie
beskurzyją skutkaną
za koszulkę wiedzie —
— hej z góry na górecką
z doliny w dolinę —
pokochała dzlina
panieńską kalinę —
— lecą listki leszczyny
strząsa je wiewiórka —
— za dolina dolina
za górecką górka —
— tu i tam wprost ku niebu
od rana do rana —
zadębiona kalina
rozmajdiadana

O BAŚNI ODWILŻOWEJ

— śnieg topnieje — zpopod lasu
umknęły się drzewa —
milczą świerki w bok podane
od prawa do lewa —
— zsypuje się wilgny spłachcei
na gałęź z gałęzi —
rozwidlenie dębinowe
w pachwinie go więzi —
— zastukało, zahukało
w dalekiej dąbrowie —
echo echu w pohuk wchodzi
w niewytelnem stawie —
— zaelyrzubo i pojękło
pod pianczystą ścieżą —
liście-nic! — wny po rolie
leżą ta i leżą —
— śniey topnieje, bór się kłoni
zapach i olśnienie —
— — uganiają się po polach
dwa cudowne cienie —
jeden popadł w oziminę
drugi skrył się w zrobie —
trzeci — ten którego niema —
kucnął — w liściach kopie
i szuka zeszłorocznego lata —

O DRODZE ~~[illegible]~~ ROZBIEŻNEJ ~~[illegible]~~

— przystanęło na pagórku stoi
na dwa kroki przymknęło się kugrunty
złoty opad czeremchowych woni
na dwa jeże pod parkanem pruszy —
— — wądoły skotliniałe
olszane podmokrza —
dwa splecione strumienie
i studnia wytłoksza —
— — pięć chałup przy drożynie
a piętnaście na grapie —
z kamienia pod przymostkiem
cienka woda i kapie —
— — pyrli wózek za pękają
przed stkają gościniec —
oplótł ziemię dokoła
zapuszczony wieniec —
— — stajania tu — tam mtaka —
jaworek się pasie —
wstał rano przed świtaniem
— zaroił na czasie —
— — podwania kosa w kamień
rozdzwięczyła kwiaty —
przemknął pod kalenicą
dzięcioł bachraty —
zapiskała piszczałka
odjon się smęt tkolwi —
choć wiadomo że prawdy
nikomu nie powie —
— — wnet już żyto zakwitnie
z czerwcem ożenione —
iść trzeba w lewą stronę
i iść w prawą stronę —

O ŚWIĘTYM IZYDORZE-ORACZU

— za snem — daleko — za snem —
— za radością — za smętem —
— w komorze —
— idą woły dwa tłem
świętym orać za pługiem —
sen orze — za snem — daleko —
— wyorane leżą dwie przytłuszczone —
— idą woły dwa tłem —
— hó — wio — tu — od lewa —
teraz wiśta — i zaś od prawice —
— za snem — daleko — za snem —
— tak śpiewa —:
„— pług zienie adamową — perce nieborze —
zorane już ciemności: zienia i smętnoże —
— wyonyżkiem zbrowidłonem —"
przydługiem —
za snem —
idą woły dwa tłem —
świętym orać za pługiem —
za radością — za smętem —
— w komorze —
— ranek miri pod powałą
w pajęczynie zaplątany —
nie za dużo nie za mało
pokrojane wopak śniany —
za snem — daleko — za snem —
wyonyżkiem przydługiem —
świętym orać za pługiem —
— wiechem i dnem
przeonuje świat wkoło —
morze bourdą zarasta —
skrzypi socha i piasta —
— za snem — daleko — za snem —
d a l e k o

O SAMEJ SOBIE

– przedranna cisza
– godzinki roratowe
– beskidzkich kolędziołek
zagulienia echowe –
– słońce w dzwonie przyciszto
i płacze – i płacze –
zagubiły się w stypie
księżycowe kołacze –
– grają, grają organy
a nie słychać ich grania –
– o przydniówku rórany! –
– myła się modra ostania! –
– cisza – cisza przedranna –
– godzinki roratowe –
– – niepotrzebnieś tu przyszedł
na mszy drugą połowę –
podniesienie się stało –
na świat fonty rozpłyne –
słowem stało się ciało
w gwiezdne wwite obręcze –
jakie przycicha zorza zasłuchana
we wiecznościowe wpatrzona głębiny
– gaśnie krok srebrny idącego rana
w żywych jagodach kaliny – –
błogosławione berłocia pieśniane
po snach przytogów woniami rozsiane
na wieczność –

– poza świt mkną pierzchliwie kolędziołki – nieciekawe dnia –
– ~~[illegible]~~ urodziwa, urodzajna, nocy –
– po tysiąckroć zapadało się serce w glebę, jak ziarno –
– po tysiąckroć kiełkowało i kwitło się żywawo – w jednym i tym samym momencie jawiąc wieczność orki, niebiy i żniwa –
– pługziemię adamową – perce niebo one zorane już na wieczność: ziemia i firmament
– świątku oszroniony, świątku zasłuchany w szeleszczące po suchym śniegu stopy zwinnych pieśni rumianych pod zorzami –
– lipo ośnieżona, lipo przystań tajemnicą utajonych liści i kwiecia i ochoty pszczelej, zatkniona w tym styczniu wiosną i latem –
– wam ten pasterny zaśpiew przytaję odnoszę, wnakie od was go wziąłem –
– wymownie wane słowa ad nozich –
– wybaczcie –
– śniegy, ziemia i niebo rozkwitają odurzającą wonią –
– wsią się źrenice, mrużą powieki pod słońca podniecieniem –
– modli się serce we mnie i poza mną –

KOLEDZIOŁEK BESKIDZKICH KONIEC

DRUK Pismami: petit rom. antiqua w tekście, garmond kursywa antiqua w przedmowie i postscriptum ukończono dwudziestego dziewiątego maja tysiąc dziewięćset dwudziestego trzeciego roku w drukarni Franciszka Faltina w Wadowicach; okładkę i ex libris wykonał Ludwik Gliszczyński. Egzemplarzy odbito ~~[illegible]~~ dwadzieścia (champois) ~~[illegible]~~ na papierze czerpanym. Książka zawiera czterdzieści ośm stronic (1a 2a 3a 4a i 48a nieliczbowane). Składał Edmund Kabatek, wytłoczył Józef Petrykiewicz.

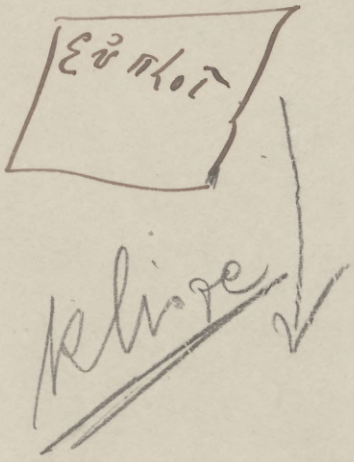

UJK
Kielce